

Studenci medycyny, lekarze oraz inni pracownicy służby zdrowia powinni domagać się wiedzy która jest dostępna i odrzucać wyuczony nonsens utrzymujący ich w niewiedzy. Sposób w jaki ludzie cierpią bez powodu jest jednym z największych skandali tej historii. W najbliższej przyszłości skuteczne metody leczenia zakończą istnienie służby zdrowia w formie jaką znamy – cechującej się obsesją na punkcie leków i operacji.

Nauki medyczne zostały ukierunkowane tak, by dostrzegać jedynie fizyczne poziomy istnienia. Leczy się objawy, zamiast przyczyn, ponieważ przyczyny zwykle są niezrozumiałe. Jak mają być zrozumiałe, skoro większość chorób wynika z zaburzeń na naszych pozafizycznych poziomach istnienia, a nauki medyczne upierają się, że te poziomy nie istnieją? Wiadomo przecież, że ludzie żyjący w pobliżu linii energetycznych, lub też mają bliski kontakt z silnymi polami elektromagnetycznymi są bardziej podatni na pewne choroby, szczególnie niektóre rodzaje raka. Ludzka nauka nie ma pojęcia dlaczego tak jest. A przecież nasze pozafizyczne poziomy istnienia to właśnie szereg współdziałających pól elektromagnetycznych o ściśle określonych parametrach. Wchodząc w bliski i stały kontakt z silnymi zewnętrznymi polami, nasze subtelne jaźnie są naruszane na wiele sposobów.

Nierównowaga w tym systemie zarządzającym działaniem organizmu powoduje powstawanie raka, jak również innych chorób. Jednakże nawet choroby służą systemowi. Koncerny farmaceutyczne prowadząc badania naukowe, wymagają by opłacani badacze poszukiwali jedynie takich metod leczenia które zapewnią odpowiednie zyski. Świat jest zalany pigułkami i preparatami, a firmy farmaceutyczne liczą swoje zyski w miliardach, osiągając współczynniki rentowności rzędu 90%. A jednocześnie liczba chorych systematycznie rośnie.

Wielu z nas zna lekarzy którzy większość czasu podczas spotkania z pacjentem spędzają na wypisaniu recepty na ten czy inny lek, nie mając nawet czasu by zapoznać się z problemem. Przedstawiciele handlowi firm farmaceutycznych znają wiele sposobów mających na celu zachęcenie lekarzy do korzystania z ich produktów.

Lekarze i pielęgniarki są w równym stopniu ofiarami co pacjenci. Podobnie jak ekonomiści, politycy, naukowcy i dziennikarze. Są zaprogramowani by myśleć w sposób wymagany przez system i działać w obrębie więzienia ignorancji i niezrozumienia przez ten system budowanego.

Nic nie podkreśla lepiej taśmociągowej mentalności służby zdrowia, niż informacja jednego z lekarzy praktykującego na Wyspie Wight (Wlk. Brytania). Przypominała ona pacjentom, że czas wizyty ograniczony jest do 5 minut, w związku z czym nie ma czasu na omawianie innych problemów. Fakt, że „inne problemy” są prawdopodobnie przyczyną choroby, nie wydaje się wiele znaczyć.

Z uwagi na przytłaczające dowody, bezdyskusyjny jest

fakt, że stres oraz problemy emocjonalne mogą powodować choroby. Jednocześnie „nauka” nie potrafi wskazać i opisać mechanizmu tej zależności. Po rozpoznaniu problemu emocjonalnego aplikuje się Valium lub inny antydepresant w celu stłumienia objawów.

Jednakże, jeśli depresja wynika ze złych warunków mieszkaniowych, nie są potrzebne leki, a jedynie przyzwoity kwaterunek.

Medycyna zapobiegawcza, która usuwa przyczyny chorób zanim staną się one problemami fizycznymi, jest powszechnie ignorowana. Zamiast tego, nawet zapobieganie chorobom (czy raczej działania tak nazywane) jest wykorzystywane do tworzenia nowych źródeł przychodów i wycisku. Czy wiesz, że związki fluoru dodawane do wody pod egidą walki z próchnicą, przez blisko 40 lat stosowane były jako trucizna na szczury? Wraz z powstaniem zakładów wytwarzających aluminium, od początku XX w. związki fluoru będące odpadem tej gałęzi przemysłu stały się głównym źródłem zanieczyszczenia rzek, zatruwając w ten sposób grunty i zwierzęta.

W 1939 r. Instytut Mellona w USA zwrócił się do czołowego biochemika, dr Geralda Coxa o znalezienie rynku na odpady w postaci związków fluoru, który zaproponował pomysł dodawania ich do wody pitnej (szczegóły pod: <http://www.bioter.pl/prasa/fluor.htm>). Zatrucie rzek trucizną na szczury uznano za zbyt niebezpieczne, ale dodawanie jej do wody pitnej uznano za świetny pomysł. Przynajmniej był takim dla firm farmaceutycznych. Po wprowadzeniu związków fluoru do wody pitnej w blisko 100 miastach USA, roczny zysk jednego z koncernów wzrósł o 3,5 mld USD (1947 r.)

Dr Brian Strom, Associate Director of Medicine and Pharmacology z University of Pennsylvania School of Medicine, szacuje, że skutki uboczne leków zabijają rocznie 160 tys. Amerykanów, a 1,6 miliona kierują do szpitala. Wielu ludzi zażywa dwie grupy leków – leki z pierwszej grupy zwalczają objawy, a te z drugiej neutralizują skutki uboczne tych pierwszych. Jest to mechanizm bardzo silnie napędzający popyt na leki. Jeśli medycyna nie rozumie prawdziwej natury człowieka, to w jaki sposób może unikać tworzenia leków, które powodują więcej szkód niż pierwotna choroba która jest przedmiotem leczenia?

W 1972 r., komisja powołana przez prezydenta Chile, a jednocześnie lekarza - Salvadora Allende, ustaliła, że nie więcej niż 24 specyfiki dostępne na rynku były skuteczne. W związku z tym zaproponowano drastyczną obniżkę wydatków na leki, szczególnie pochodzących z USA. W ciągu roku junta wspierana przez CIA odsunęła prezydenta Allende od władzy. Lekarze którzy stanowili skład komisji zostali zamordowani, a nowy reżim podjął działania mające na celu przywrócenie dotychczasowej sytuacji.